

Wilno, Czwartek 21 października 1926 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony redakcji 243, administracji 228, drukarni 292

PRENUMERATA miesięczna z odrośnięciem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. w górnym 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca.

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172  
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64  
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10  
DUNIEWICZE — ul. Wileńska 1  
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80  
GRODNO — Plac Batorego 8  
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Zwiszek Ziemiański  
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1  
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20  
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28  
POSTAWY — ul. Rynek 19  
STOLPCE — ul. Piłsudskiego  
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 8  
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5  
WARSZAWA — Nowy Świat 46—14  
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

## Odezwa finansistów.

LONDYN 19 10. PAT.—Podpisany przez wybitnych bankierów, przemysłowców i kupców państw europejskich i Stanów Zjednoczonych manifest brzmi jak następuje:

Jako ludzie, zajmujący się poważnymi interesami, pragniemy zwrócić uwagę na pewne ważne i niepokojące okoliczności, które, zdaniem naszym, stanowią na drodze do przywrócenia powszechnego dobrobytu.

Nie można patrzeć bez żadnych zastrzeżeń na to, w jakim stopniu od czasu wojny zostały wtargnięte do międzynarodowego handlu, tamując jego normalny rozwój, bariery państwowe, specjalne pozwolenia i zakazy. W żadnym okresie nowoczesnych dziejów nie wymagał handlu bardziej aniżeli dzisiaj uwolnienia od tego rodzaju więzów, aby umożliwić tym, którzy ten handel uprawiają, przystosowanie się do nowych warunków. Nigdy dotychczas nie rozpowszechniły się ograniczenia wolnego handlu tak jak obecnie, i to bez względu na następstwa, jakie stąd dla stosunków gospodarczych wynikają.

Zalążanie się wielkich politycznych jednostek terytorjalnych w Europie stanowiło ciężki cios dla międzynarodowego handlu. W obrębie rozległych obszarów, których mieszkańcy wymieniali dotychczas swoje produkty w wolnym handlu, ustanowiono cały szereg nowych granic, tworzących bariery, których skutkiem są różnorodne ustawy celne. Zniknęły stare rynki zbytu. Przeciwnieństwa rasowe zdołały rozzerwać te związki wspólnoty, które były ze sobą niezerwanie spójne interesami. Podobna sytuacja powstałaby wówczas, gdyby jakiś związek państwowy zechciał zebrać wiążące go nici, i zaczął tamować wzajemnie handel oraz nakładać nań więzy zamiast go popierać. Trudno wątpić, że w tego rodzaju warunkach dobrobyt takiego kraju musiałby gwałtownie упаść.

W celu zaznaczenia i obrony politycznych granic wprowadzono poświadczenia, taryfy i zakazy, których skutek już ukazał się jako w najwyższym stopniu szkodliwy. Jedno państwo pozbawiło się swych innych środków żywności, drugie znowu zaprzęgnięta swego rynku w tanie towary. Poszczególne gałęzie przemysłu cierpiały wskutek braku węgla, fabryki zaś z powodu niedostatku surowców. Z murami celnymi bez rzeczywistych ekonomicznych podstaw stworzono nowe lokalne środki przemysłowe, które wobec konkurencji można było utrzymać przy życiu tylko w ten sposób, że wznoszono coraz to wyższe mury celne. Taryfy kolejowe ustanawiano pod wpływami politycznymi, rozważano też urużnienia dla komunikacji tranzytowej i transportu. Ceny wzrosły powszechnie, a zostają wywołane szluzami drożyzną. Ogólna produkcja, jako całość cofnęła się. Kredyty zmniejszyły się, a obieg pieniądza znalazł. Zbyt wiele państw, podążając drogą błędnych pojęć o narodowym interesie, wystawiło na niebezpieczeństwo swój własny dobrobyt i pominięto wspólne interesy świata całego, w ten sposób, że opierało swoje stosunki handlowe na ekonomicznie bezsensownej podstawie, która przyjmuje, że wszelki handel jest cieniem w rodzaju wojny.

Dlatego też Europa nie może powrócić do siły, dopóki politycy wszelkich krajów, zarówno starych jak i nowych, nie uświadomią sobie jasno, że handel nie jest żadną wojną, lecz jedynie procesem wymiany dóbr i że w czasach pokoju sąsiedzi nasi są naszymi klientami oraz że dobrobyt jest warunkiem wstępnym naszego własnego dobrobytu. Jeżeli będziemy utrudniali im handel, zmniejszymy temsamem możliwość spłaty ich długów oraz kupna naszych produktów. Ograniczenie przywozu po ciąga za sobą również ograniczenie wywozu, a żaden naród nie może pozwolić sobie na to, zby pozbawić się swego handlu eksportowego. Ponieważ wszyscy jesteśmy zależni od przywozu i wywozu towarów oraz od procesu międzynarodowej wymiany produktów, nie możemy przypaływać się bez poważnych wątpliwości takiej polityce, która jest jednoznaczna z zubożeniem Europy.

Na szczęście nie brak oznak, wskazujących na to, że w końcu opinia publiczna we wszystkich krajach uświadomiła sobie te groźne niebezpieczeństwa. Liga Narodów i Międzynarodowa Izba Handlowa zabrały się do dzieła, by zmniejszyć wszelkie formalności, zakazy i ograniczenia do minimum, usunąć wszel-

## Wielki manifest bankierów.

## Sceptycyzm Włoch.

RZYM, 20 X PAT. Międzynarodowy manifest finansistów nie spotkał się w prasie włoskiej z przychylnym przyjęciem. „Tribuna” i „Giornale d'Italia” widzi w manifestie spiszek międzynarodowego żydostwa, które pragnie podbić wszystkie kraje. Dziennik oświadcza, że nie chce wywołać kampanii antysemickiej sądzi jednak, że jeżeli ofiary żydowskie nie ustają, to ci żydzi, którzy we Włoszech zapatrują się przychylnie na poglądy wyrażone w manifestie, będą musieli być traktowani, jako wrogowie państwa.

## Prasa francuska o manifestie.

PARYŻ, 20 X PAT. Prasa tutejsza odnosi się naogół sceptycznie do praktycznych następstw manifestu bankierów i zaznacza, że dokument ten ma przedewszystkiem znaczenie dla Stanów Zjedn. jako krzyku o największym protekcjonizmie. Według „Petit Parisien” manifest nie zawiera bynajmniej krytyki traktatu wersalskiego. „Figaro” sądzi, że uzgodnienie różnych systemów gospodarczych winno rozpocząć od zrównoważenia ciężaru długów, nie tylko między narodami europejskimi, lecz również między temi narodami a Stanami Zjednoczonymi. Zdaniem „L'Oeuvre” handel międzynarodowy, w rozumieniu manifestu, wymagać będzie międzynarodowej waluty. „Gaulois” przypuszcza, że poza ewentualnym wpływem moralnym na pewne koła polityczne manifest jak się zdaje nie osiągnie zamierzonego celu.

## Wrażenie manifestu w Ameryce.

WIEDŃ, 20 X PAT. „Neue freie Presse” donosi z Waszyngtonu, że dotychczasowe stanowisko Ameryki wobec manifestu bankierów nie dopuszcza wątpliwości, iż manifest ten został ogłoszony w chwili nieodpowiedniej dla amerykańskich polityków. Obecnie toczy się walka walczy, w której kwestja cel odegrywa znaczną rolę, wobec czego manifest został natychmiast zużytkowany w walkach partyjnych i z jednej strony jest ostro zwalczany, a z drugiej zaś życzliwie witany.

Republikanie obawiają się, że memoriał wzmocni argumenty demokracji, a szaszkodzi ich sionnictwu. Z tego też powodu prezydent Coolidge wypowiedział się natychmiast o manifestie, aby osłabić wrażenie, jakie wywołał on w Ameryce.

Amerykańska opinia publiczna zdziwiona jest tem, że Morgan, który naogół unika wystąpień publicznych, podpisał ten manifest. W Ameryce panuje powszechne mniemanie, że dokument ten ma znaczenie tylko dla Europy.

## Prace nad ułatwieniem handlu międzynar.

## Decyzje międzynarodowej Izby handlowej.

PARYŻ, 20 X PAT. Rada międzynarodowej izby handlowej w obecności delegatów wszystkich należących do niej narodów zakomunikowała, iż komisja do spraw przeskoku w handlu powzięła jednomyślnie ważne decyzje, które zostaną przedłożone międzynarodowej konferencji ekonomicznej Ligi Narodów.

Komisja ta domaga się zagwarantowania praw obywateli we wszystkich krajach przez jednobrzmiące ustawy międzynarodowe oraz zniesienia obowiązkowych wiz i paszportów. W kwestji kolektiwna domaga się ona standaryzacji taboru kolejowego, przyjęcia w rozkładach jazdy 24 godzinnego dnia, uproszczenia przepisów i formalności, a z drugiej strony natychmiastowej ratyfikacji konwencji Ligi Narodów w sprawie zupełnej swobody transportów powietrznych.

Domaga się ona dalej swobodnego przywozu surowców, uchylenia opłat i ograniczeń przewozowych, opłat ad valorem oraz zniesienia barier celnych, zaleca zawieranie międzynarodowych porozumień przemysłowych i także ich rozszerzenie, aby mogły stanowić przekroczenie barierek celnych i aby torowały one drogę układowi międzynarodowego o najjaśniejszym znaczeniu. Wreszcie komisja domaga się utworzenia pod auspicjami Ligi Narodów stałej komisji do spraw celnych i spraw handlowych.

## Konferencja Imperjum brytyjskiego.

LONDYN, 20 X PAT. Na konferencji imperjum brytyjskiego wygłosił minister spraw zagranicznych Chamberlain mowę, dotyczącą wypadków po ostatniej konferencji w 1923 roku. Wysoki Komisarz Egiptu lord Lloyd przedstawił sytuację w Egipcie. Obie mowy ściśle tajne. Tekst ich nie zostanie opublikowany.

## Rząd holenderski wobec cesarza Wilhelma

AMSTERDAM, 20 X PAT. W sprawie wizyty holenderskiego ministra spraw wewnętrznych dr. Kahna u byłego cesarza niemieckiego w Doorn zauważyła „Allgemeen Handelsblad”, że rząd holenderski trwa przy swem oświadczeniu, że o odjeździe byłego cesarza nie może być mowy, oraz że wizyta ministra spraw wewnętrznych u cesarza nie stała w związku z jego odjazdem. Nie jest prawdą, że rząd holenderski przyjął w tej kwestji pewne zobowiązania wobec wielkich mocarstw.

## Ks. dr. Seipel kanclerzem Austrii.

WIEDŃ, 20 X Pat. Rada Narodowa wybrała dzisiaj głosem chrześcijańsko-społecznym i wszechniemców przeciwko głosom socjal-demokratów nowy rząd. Wybrany został kanclerzem ks. dr. Seipel chrześcijańsko-społeczny, wicekanclerzem Dinghofer, ministrem finansów „Kienboeck (chrz. społ.) ministrem oświaty Schmitz (chrz. społ.). Reszta foteli została niezmienniona.

kie nierówności w tych stosunkach, rozwodzić się na tem miejscu nad z wyjątkiem samych taryf celnych, innymi również i pod względem porządku oraz ułatwień komunikację pasażerską i towarową. Wpływowe osobistości w niektórych krajach domagają się zupełnego zniesienia taryf celnych. Z innych stron znowu wysunięto propozycję zawierania długoterminowych umów handlowych, które w każdym wypadku mają być zaopatrzone w klauzulę największego uprzywilejowania. Pewne państwa w niedawno zawartych umowach uznały za rzecz konieczną uwolnić handel od wszelkich krępujących go więzów. Doświadczenie poucza i inne państwa, że obalenie gospodarczych przeszkód, odgraniczających poszczególne narody, jest najpewniejszym środkiem leczniczym na zastój w handlu, który wszędzie odczuwamy. Nie chcemy

## Na horyzoncie politycznym.

Spokojnie i cicho, prawie niepostrzeżenie dla reszty świata, nastąpił w Austrii powrót do władzy b. kanclerza d-ra Seipela. Co prawda uważano zawsze piastowanie przez d-ra Ramka wysokiego urzędu premiera za prowizorium. Potrwało ono jednak dwa lata i pół, a dr. Ramek, niepożądany człowiek w porównaniu z tak słusznym popularną i wysoko cenioną osobistością jak dr. Seipel, zbawca Austrii powojennej, okazał się jednak w bardzo wielu sprawach pierwszorzędnych najzupełniej na wysokości zadania. Wystarczy przypomnieć trudny moment ustania kontroli Ligi, zarządzenia oszczędnościowe, negocjacje w sprawie porozumienia z Czechosłowacją, a już przedewszystkiem w sprawie nieszczęsnego zatargu rządu z urzędnikami W. Świąteli pamięci są iście rekordowe pertraktacje z nimi d-ra Ramka, co trwały bez przerwy sześćnaście godzin, od wieczora do południa dnia następnego. Trzeba bowiem podkreślić, że dr. Ramek posiada system nerwowy wprost żelazny — co dla polityka jest, jak wiadomo, poważnym plusem. Słowem zostawił dr. Ramek po sobie dobrą pamięć. Ciężkie musiały przebiegać czasy; następcy swemu pozostawiają do opanowania, że jeszcze trudniejszą i cięższą sytuację. Lecz to dr. Seipel. Nietylko najznakomitszy austriacki chrześcijański socjal, lecz jeden z najwybitniejszych d-ów mężów stanu na wszechświatowym horyzoncie politycznym.

Na Węgrzech również spokojnie i cicho objął hr. Bethlen szefostwo gabinetu po raz trzeci. Jest już u steru rządu od roku 1921. Ilekroć podawał się do dymisji, zawsze albo była jemu powierzona misja utworzenia rady ministrów albo poprostu wielkorządca Horthy wcale dymisji nie przyjmował. Tak było właśnie tym razem. Trzech tylko nowych ministrów zasiadło w trzecim gabinecie hr. Bethlena.

Niemniej spokojny przebieg miało pierwsze jak Czechy Czechami objęcie w Pradze dwóch portfelów ministerjalnych przez rodowitych Niemców — o czem pisaliśmy wczoraj na tem miejscu a co prezydent Marsaryk nazwał świętym „przełomowym wydarzeniem w dziejach Czechosłowacji”. Ludność niemiecka w Czechosłowacji zachowuje się wobec tego faktu bardziej wyczekująco niż radośnie, w każdym jednak razie z wytrawnym spokojem dobrze pod względem politycznym wyszkolonej grupy społecznej.

W zupełnym przeciwieństwie do przytoczonych „kryzysów”, o przebiegu jaknajbardziej łagodnym i poważnym — doszło w sejmie pruskim do skandalicznych incydentów podczas uchwalania kompromisu z Hohenzollernami, która to sprawa wcale obszernie była na tem miejscu niedawno wyjaśniona i komentowana. Na horyzoncie politycznym nigdy nie panuje pełna i absolutna pogoda. Zawsze choć „stronami” błyska lub się chmurzy. Osobliście gdzie gęściej komunistów a okazja bardziej zapalna.

Tak i w sejmie pruskim przed kilku dniami. Komuniści tamtejsi nie chcąc żadną miarą dopuścić do uchwalenia słusznego i sprawiedliwego przyznania Hohenzollernom (choćby nawet Hohenzollernom!) prawa bodaj do części ich najgorawoższej własności prywatnej postanowili, jak za najfatalniejszych czasów anarchii w przedzoborowej naszej własnej Polsce, uczynionym „tumultem” i „gwałtem” sejm zerwać. Rozpoczęło się od tego, że poseł Winterich jął najordynarniejszym wyzywiskami lżyć b. cesarza i cały ród jego a poseł Pieck jął wołać z trybuny sejmowej, że wysoka izba to w większości swojej pies który gotów jest aportować co tylko Hohenzollernowie każą,

a poseł Müller lżył bez ceremonii prezydenta sejm Bartelsa. Koledzy rzucili się na ekscesantów. Omal, że do bójk nie przyszło. Gdy po niejakiem ucieszeniu się rozpoczęło się posiedzenie, wnet poseł Kellermann cisnął ciężką plikę papierów w kolegów na prawicy. Był to sygnał dla demonstracji „galerji przepelnionej komunistami. Wszczął się tam nieopisany hałas, i ożywiony dźwięk między komunistami na galerji a komunistami na ławach poselskich. Wobec tego przewodniczący zamknął posiedzenie, zarządzając jednocześnie opróżnienie galerji.

Nie wiele to pomogło. Poseł Kasper pędził na trybunę, potrywał skłankę z wodą i oblewał kolegów z prawicy; ci idą do szturmu na komunistów. Gdy poseł Kasper chwycił za dzwonek aby i nim cisnąć w „przeciwników”, służba go obezwładnia. Komuniści wnoszą trzykrotnie „hoch!” na cześć Internacjonalu. Wszystko to dzieje się podczas opróżniania galerji, która formalnie wyje. Nikt z posłów nie opuszcza sali. Posłowie komuniści zaczynają palić cygara i papierozy. Gdy Bartels zagroził, że wezwie policję, skandale ustały. W pół godziny potem wznowiono posiedzenie. Zaraz na początku nazywa komunistą Abel dyrektora akcyjnego towarzystwa Preussag lotrem i złoździejem. Dyrektor Oslerot używa jeszcze drastyczniejszej rytypsy. Wówczas p. poseł Abel wali kolegę w twarz. Nowe zawieszenie posiedzenia. Gdy po raz trzeci chce się wznowić wiceprezydent Gornich, komuniści wuszczynają okrutny hałas przy zjadliwych gwizdach i sykaniach. A istne czynią obłęzenie dokoła mównicy. Przewodniczący wyklucza siedmiu posłów komunistów i nakazuje im opuścić izbę poselską. Natenczas komuniści opanowali miejscę zajmowane przez przewodniczącego i wszystkich, co mogą pochwytać, papierami, kalamazami, przyciskami rzucają w wiceprezydenta. Wy-padło zawiąsanie posiedzenie raz jeszcze, ale też i zarazem wezwąć policję, która posłów upięających się hałasować w sali, usunęła. Pomimo wszystkich posiedzenie rozpoczęło się raz jeszcze o 9 wieczorem. Komuniści widząc, że nic nie wskórają, skandalicznie opuścili gremjalnie i ostentacyjnie izbę sejmową.

Pozwolił sobie zatrzymać się dłużej na tym obrazku. Wstyd i hańba, że coś podobnego dzieje się może w przybytku prawodawczym i reprezentacji narodu, na—horyzoncie politycznym! Plama to na nim; podważająca powagę i prestige najwyższej w cywilizowanym państwie instytucji.

Otwórzmy od tej plamy oczy ku szerszym, o wiele szerszym widnokręgom. Rozpoczęła się właśnie w Londynie walna konferencja „ministrów” czyli wielkorządców dominionów (dominions) Wielkiej Brytanji. Zebrał się atepag—władców świata. Nie za wiele powiedziane. Trzeba sobie uprzytomnić, że co czwarty człowiek na kuli ziemskiej jest pod berłem króla angielskiego. Że gdzie w najdalszym świata zakątku rozkaz z londyńskiej Downing-street ma moc dekretu cesarza Augusta lub Trajana z czasów olbrzymiego Imperjum Rzymskiego. Co prawda, bywa, że rząd angielski musi te swoje rozkazy idące w najdalsze strefy świata ubierać w formę... bardzo ogólną... równającą się propozycji... bywa, że próbie wcale nawet delikatnej. A swoją drogą nawet najbardziej „niepodległości” czy wysoce autonomiczne kolonie Wielkiej Brytanji na jedno jej wezwanie rzuciły milion najprzedniejszych, choć egzotycznego wojska na front bojowy w wielkiej wojnie europejskiej i faktycznie dały aljantom przetrzymać do czasu nadejścia zbrojnego sukcesu Ameryki.

Lecz—stanowisko polityczne dominionów wobec „Macierzy” jest już dziś, po wojnie, inne niż przed wojną. Jest mniej pewne. Przyznaje to sam np. Lloyd-George w jednym z ostatnich swoich, znakomitych artykułów, ktorými od czasu do czasu w pełnym znaczeniu słowa uświetnia szpalty wiedeńskiej „Neue Freie Presse”. Obecnie już niejedyn wielkorządca dominjalny zawładnąca swoje stanowisko... lasce lub nie lasce miejscowej ludności. Tak np. wielkorządca Kanady, Mackenzie King, jest faktycznie „w ręku” kanadyjskich Francuzów, wielkorządca Afryki Południowej, Hertzog, jest na lasce i nie lasce tamtejszych Holendrów, elementu mocno jeszcze niepewnego, a Irlandja... czyżby w ciągu lat dziesięciu mogła zapomnieć 700-letnią martyrologję pod pięścią angielską? Konferencja wielkorządców dominionów w Londynie będzie miała dla potężnego państwa Wielkiej Brytanji ogromne znaczenie. Powyższemi kilkoma słowami staraliśmy się tylko dobitnie zwrócić uwagę na zbliżający się moment wielkiej politycznej wagi. Nie omieszkamy trzymać czytelników „Słowa” au courant niewątpliwie nader interesujących narad londyńskich. Jacc.

## Sejm i Rząd.

## Przed zwołaniem Sejmu.

WARSZAWA, 20 X (tel. wł. Słowa) Sytuację polityczną można określić w chwili obecnej jako poważną. Wszystkie wyścigują się Sejm, która prawdopodobnie rozpocznie się w ostatnim on u października lub pierwszym listopada.

W kołach politycznych, według obiegających pogłosek, panuje przekonanie, że podczas sesji Sejmu pomiędzy rządem a Sejmem nastąpią starcia przedewszystkiem na tle polityki finansowej, aczkolwiek min. Czechowicz, pod którego adresem byłyby w pierwszym rządzie wymierzone ataki, poczynił szereg posunięć jak oświadczenie o niedopuszczeniu do inflacji oraz o uwzględnieniu rad prof. Kemmery, które w znacznym stopniu usuną grunt z pod róg opozycji, jednakże nie jest rzeczą wykluczoną, iż osoba ministra nie będzie atakowana. Poza polityką finansową pewne obawy nasierają polityka zagraniczna w związku z ostatnimi przesunięciami personalnymi.

Te zmiany personalne ma właśnie podczas sesji sejmowej obrać sobie lewica za punkt wyjścia przy atakach na rząd. Na plan pierwszy ma podobno być wysunięta kwestja nominacji pułk. Matuzewskiego na naczelnika wydziału Wschońskiego lub dyrektora departamentu ogólnego w M. S. Z., o czem dzisiaj rozszły się pogłoski. Nominacja pułk. Matuzewskiego zwiastuje na pierwszy plan stanowisko rządu charakterystyczne światła na kierunek polityki zagranicznej.

Jeżeli chodzi o stronictwa centrowe, to Piast sądząc z oświadczenia pos. Witosa nie zamierza współdziałać z rządem. Pos. Witos uważa nadal że chwila nowych wyborów jest bliska i należy się do nich przygotować.

W związku z tem w niektórych kołach politycznych sądzą, że marszałek Piłsudski zdecydował się na rekonstrukcję gabinetu przed sesją sejmową.

## Odpowiedź na notę w sprawie Chorzowa.

WARSZAWA, 20 X. PAT. W dniu 18 b. m. rząd polski wystosował do poselstwa niemieckiego w Warszawie notę werbalną w odpowiedzi na notę niemiecką z dnia 2 b. m. w kwestji Chorzowa. Zgodnie ze swem stanowiskiem pierwotnym, wyrażającym się w gotowości podjęcia rokowań na płaszczyźnie polubownego załatwienia całokształtu sprawy i to przedewszystkiem drogą bezpośrednich rozmów między dyrektcją fabryki chorzowskiej, a imiennymi spółkami „Bauersche Oberschlesische” ewentualnie z udziałem delegatów rządu, rząd polski wyraża żal, że rząd niemiecki propozycję tę ominął milczeniem. Niemniej jednak rząd polski w myśl powyższego przytoczając nowe motywy dla uzasadnienia swego stanowiska podtrzymuje nadal gotowość do podjęcia rokowań, uważając jednak, że obowiązek oddania fabryki Chorzowskiej w naturze nie wynika dla nas ani z konwencji genewskiej ani też z wyroku trybunału haskiego.

dziś, po wojnie, inne niż przed wojną. Jest mniej pewne. Przyznaje to sam np. Lloyd-George w jednym z ostatnich swoich, znakomitych artykułów, ktorými od czasu do czasu w pełnym znaczeniu słowa uświetnia szpalty wiedeńskiej „Neue Freie Presse”. Obecnie już niejedyn wielkorządca dominjalny zawładnąca swoje stanowisko... lasce lub nie lasce miejscowej ludności. Tak np. wielkorządca Kanady, Mackenzie King, jest faktycznie „w ręku” kanadyjskich Francuzów, wielkorządca Afryki Południowej, Hertzog, jest na lasce i nie lasce tamtejszych Holendrów, elementu mocno jeszcze niepewnego, a Irlandja... czyżby w ciągu lat dziesięciu mogła zapomnieć 700-letnią martyrologję pod pięścią angielską? Konferencja wielkorządców dominionów w Londynie będzie miała dla potężnego państwa Wielkiej Brytanji ogromne znaczenie. Powyższemi kilkoma słowami staraliśmy się tylko dobitnie zwrócić uwagę na zbliżający się moment wielkiej politycznej wagi. Nie omieszkamy trzymać czytelników „Słowa” au courant niewątpliwie nader interesujących narad londyńskich. Jacc.

dziś, po wojnie, inne niż przed wojną. Jest mniej pewne. Przyznaje to sam np. Lloyd-George w jednym z ostatnich swoich, znakomitych artykułów, ktorými od czasu do czasu w pełnym znaczeniu słowa uświetnia szpalty wiedeńskiej „Neue Freie Presse”. Obecnie już niejedyn wielkorządca dominjalny zawładnąca swoje stanowisko... lasce lub nie lasce miejscowej ludności. Tak np. wielkorządca Kanady, Mackenzie King, jest faktycznie „w ręku” kanadyjskich Francuzów, wielkorządca Afryki Południowej, Hertzog, jest na lasce i nie lasce tamtejszych Holendrów, elementu mocno jeszcze niepewnego, a Irlandja... czyżby w ciągu lat dziesięciu mogła zapomnieć 700-letnią martyrologję pod pięścią angielską? Konferencja wielkorządców dominionów w Londynie będzie miała dla potężnego państwa Wielkiej Brytanji ogromne znaczenie. Powyższemi kilkoma słowami staraliśmy się tylko dobitnie zwrócić uwagę na zbliżający się moment wielkiej politycznej wagi. Nie omieszkamy trzymać czytelników „Słowa” au courant niewątpliwie nader interesujących narad londyńskich. Jacc.

# ECHA KRAJOWE

## Proces ordynata Jana Bispinga.

Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Grodno, 20 go października.

W drugim dniu procesu sąd przesłuchiwał resztę świadków. Świadkowie oskarżenia w zeznaniach swych wnosili dużo sprzeczności z zeznaniami złożonymi w czasie śledztwa. Ś.w. ks. senator Żebrowski, pułk. Hancic, rim. Czeczutowicz mówili o dodatniej działalności oskarżonego, który przyczynił się w dużym stopniu do zahamowania anarchii w powiecie Grodzieńskim.

W trzecim dniu rozpraw sąd wysłuchał mowy prokuratora popierającego akt oskarżenia oraz mowy obrońcy adwokata Terlikowskiego, który w świetnym przemówieniu dał analizę panujących stosunków w latach pierwszych walk o Niepodległość Polski, a następnie prosił o wyrok uniewinniający.

Po tych przemówieniach przewod sądowy został zamknięty i sąd udał się na naradę. O godzinie 3-ciej po południu ogłoszony został wyrok uniewinniający. Zebrana licznie publiczność w sali sądowej przyjęła wyrok przychylnie.

### WILEJKA.

— Nowa kaplica. Dnia 16 b. m. odbyła się pierwsza msza św. w świeżo otworzonej kaplicy w tutejszym szpitalu.

Podziękowanie od całego społeczeństwa za utworzenie tak ważnej placówki należy się naczelnemu lekarzowi szpitala Doktorowi Olszewskiemu, siostronom zakonnicom i ks. dziekanowi Śnieżce, którzy nie żałując starań połączonych z wielkimi trudnościami, doprowadzili tak ważny plan do urzeczywistnienia. I dziś, ci biedni chorzy, nieszczęśliwi, mogą korzystać każdej chwili, aby rzed tronem Najwyższego złożyć swoje bóle i prosić o zmiowanie.

Na kaplicę przeznaczono duży, jasny, świeżo odremontowany pokój. Matka Boska Niepokalanie Poczęta umieszczona w Ołtarzu tonie w żywych kwiatach i zieleni i okiem kochojącej Matki obejmuje wszystkich chorych, którym siły pozwalają zbliżyć się do Jej śłp.

Z radością trzeba zaakcentować, że w naszej Wilejce dużo spraw zmieniło się na lepsze. Najpierw oddanie pod opiekę siostronom zakonnicom tak ważnych dwóch placówek, jakimi są ochronka i szpital jest faktem bardzo doniosłym i pocieszającym. Następnie przyjazd do tutejszego gimnazjum państwowego ks. prefekta i objęcie wykłady religii, również napelnia serca nasze otuchą i wiarą w lepszą przyszłość. Z ufnością patrzymy na poczynania ks. prefekta na tej tak bardzo odpowiedzialnej placówce, jaką jest wychowanie młodzieży. Wierzymy, że Sz. ks. prefekt potrafi te młode latorośle podopiecznych, a skartowacię wyprostować. Wychowanie młodzieży jest nawet ważniejsze od kształcenia, bo Polska potrzebuje obywateli zdrowych moralnie i fizycznie.

## Lekcje Muzyki

UDZIELA

Michał Józefowicz

fortepjanista, kompozytor i krytyk muzyczny.

Przyjmuje 11—12 i 41/2—5 1/2 godz. ul. św. Jakóbska 6 m. 1 (róg ul. Dąbrowskiego).

## Broszka

została zgubiona w niedzielę w kościele św. Michała lub na ul. Zarzeckiej. Uczelony znalazł uprasza się o odniesienie do Adm. «Stowa»



## Mord polityczny we Lwowie.

Zabójstwo kuratora Lwowskiego okręgu szkolnego

WARSZAWA, 20.X. PAT. O zabójstwie kuratora Lwowskiego okręgu szkolnego ś.p. Sobieskiego donoszą następujące szczegóły: ś.p. kurator Sobieski o godz. 18 min. 30 wracał z małżonką z kina Palace przy ul. Legionów we Lwowie do mieszkania, mieszczącego się w burse Grunwaldzkiej położonej na wzgórzu przy ul. Królewskiej, w miejscu niezabudowanym i odludnym. Kilkanaście kroków przed furką ogrodową, prowadzącą do mieszkania, kurator Sobieskiego usłyszał strzał, po którym kurator upadł na ziemię.

Z pośród pięciu chłopców w którzy szli z tyłu za państwem Sobieskim dwaj uciekli po strzale w kierunku pobliskich krzaków. Trzej inni, jak się później okazało wychowankowie bursy Grunwaldzkiej przestraszeni uciekli do Bursy.

Ś.p. kurator Sobieski trafiony kulą w okolicę ucha natychmiast życie zakończył. Małżonka p. Sobieskiego widziała przed strzałem, że z tyłu za nimi postępowało kilka osób, nie zwróciła jednak na to uwagi, przypuszczając, że są to wyłącznie wychowankowie bursy. Natomiast trzej wychowankowie bursy, którzy faktycznie szli za państwem Sobieskim zeznają, że parę kroków przed nimi bezpośrednio za Sobieskim szło dwóch osobników w których jeden strzelił. Twarzy tych osobników chłopcy nie widzieli, podają tylko opis ubrań, wiek zstych osobników określają na lat mniej więcej 20.

Zaznaczyć należy, że jeszcze przed rokiem na skutek wiadomości o groźnym Sobieskiemu zamachu zarządono stałą osłonę jego przez dodanie mu do towarzyszy wywiadowcy policji, który kuratorowi stałe towarzyszył. Osłona ta trwała przeszło pół roku i dopiero na kategorię, cznie i kilkakrotnie nalegania kuratora, który czuł się tem skrepowany, osłonę cofnięto, pozostawiając jedynie posterunek policji mudurowej przed kuratorem i przy ulicy Królewskiej. Policjant, który pełnił służbę na ulicy Królewskiej w dniu wypadku znalazł się natychmiast po strzale w miejscu zabójstwa i pierwszy podjął posąg.

### Dochodzenia władz

LWÓW, 20.X. PAT. Na wiadomość o zamachu na Kuratora ś.p. Sobieskiego przybył do Lwowa p. wice-minister W. R. i O. P. Gayczak, który objął tymczasowo kierownictwo tutejszego kuratorium. Wice-minister Gayczak złożył dzisiaj na ręce wódwy p. ś.p. Kuratorze Sobieskim kondolencje imieniem rządu, a na pogrzebie będzie reprezentował rząd.

W południe odbyła się w kuratorium konferencja przy udziale wice-ministra Gayczaka, wojewody Garpacha i wicekuratora dr. Janellego. Na konferencji omawiano sprawę pogrzebu ś.p. Sobieskiego. Dziś w południe odbyła się też sekcja zwłok ś.p. Sobieskiego. Po sekcji odbyła się na miejscu zbrodni wizja lokalna w obecności władz sądowych. Na miejscu przesłuchano świadków wypadku dwóch wychowanków bursy, którzy szli tuż prawie za sprawcami mordu.

Świadkowie ci zeznali, że w odległości 50 kroków od miejsca zbrodni wyszło z za węgła dwóch osobników, jeden w czapce, drugi w kapeluszu z kołnierzykami pał podniesionymi do góry i postępowali za p. Sobieskim i jego żoną w odległości dwóch kroków. Niedaleko bursy o trzy kroki od płonącej latarni jeden z nich wystrzelił poczem obaj zbiegli na wzgórze św. Jacka i zniknęli w potu. Oprócz tych dwóch noacznych świadków, którzy szli za sprawcami zamachu przesłuchano kilku wychowanków bursy, którzy wracali do bursy.

Jutro o godz. 21 odbędzie się dla wszystkich szkół lwowskich nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. Sobieskiego. Pogrzeb odbędzie się w

## Zaprzeczenie niemieckie.

BERLIN, 20 X. PAT. Biuro Wolfa ogłasza urzędowe zaprzeczenie dwóch wiadomości podanych przez prasę zagraniczną: jakoby rząd niemiecki nosił się z zamiarem zwolnienia międzynarodowej konferencji finansowej w celu przeprowadzenia programu w Thoiry, oraz jakoby rząd niemiecki miał się zwrócić do wszystkich mocarstw w sprawie uregulowania granic wschodnich Rzeczy.

Omawiając te zaprzeczenia „Tägliche Rundschau” pórurzędowy organ ministra Stressemanna stwierdza, że już w odowiedzi na wniosek do Jouvencela zwrócono ze strony niemieckiej uwagę, że wszelkie próby wznowienia sprawy stabilizacji niemieckiej granicy wschodniej oraz łączenia jej z niemiecko-francuskim programem porozumienia świadczyć mogą tylko o zupełnym zapoznawaniu istoty tego zagadnienia, które wyczerpująco omówiono już w Locarno. Wtedy bowiem zupełnie niedorzecznością okazało się, że Niemcy wcale nie życzą sobie zabezpieczenia granic wschodnich i od tego czasu, jak zauważa dziennik nie zaszła chyba żadna zmiana.

## Potężna flota czerwona.

Przechwałki czy prawda?

MOSKWA, 20 X. PAT. Komendant sił morskich związku sowiektów M. Krowicz oświadczył, iż flota bałtycka Rosji sowieckiej jest już silniejsza od flot wszystkich państw bałtyckich i Niemiec razem wziętych. Podobnie flota czarnomorska sowiektów jest silniejsza, niż floty państw śródziemnomorskich.

## Długi Rosji w Ameryce.

PARYŻ, 20.X. PAT. Dzienniki donoszą z Moskwy, że Rada komisarzy ludowych postanowiła wysłać do Ameryki komisję, mającą przeprowadzić rokowania w kwestji długów.

## Manewry strzelców w Kownie.

17 go października w okolicach Kowna zbiorowe oddziały strzelców kowieńskich odbywały manewry, którei kierował maj. Staruskas. W manewrach brała udział piechota, oddziały kulombowe, personel sanitarny, siostry milosierdzia oraz inne części wojskowe, biorące zwykle udział w działaniach wojennych.

## Niezwykły huragan w Hawanie.

JACKSONVILLE, 20.X. PAT. (Floryda) Z Havanny donoszą, o niezwykle gwałtownym huraganie, który pędził z południa na północ z szybkością 98 mil na godzinę. Barometr szybko spada. Nowo-Yorska centrala handlowa towarzyszywa telegraficznego donosi, że na skutek huraganu utraciła wszelkie połączenie ze swoim oddziałem w Hawanie. Depesza otrzymana na krótko przed zerwaniem połączeń telegraficznych donosi, że w całym mieście oświetlenie jest nieczynne. Wszystkie połączenia telefoniczne zostały zerwane i cały ruch uliczny oraz handel został uniemożliwiony.

## Śladami zbrodni „Hurtków“.

Sledztwo w sprawie zamordowania Iwaszkiewicza.

Energiczne śledztwo, prowadzone w sprawie bestjałskiego zamordowania przez białoruski «Hurtok» wywiadowcy policji N. Iwaszkiewicza, natrafilo na sensoryjne dane. Iwaszkiewicz, jako jeden z zdolniejszych funkcjonariuszy policyjnych był oddawna solą w oku białoruskim komunistom. Komunisty chcąc pozbyć się znieuważonego policjanta, przekadzającego im w pracy wyrotowej, już oddawna postanowili go zamordować. Celem zaś utwierdzenia ucieczki mordem do sowiektów, weszli w kontakt z Mińskiem. Po zamordowaniu Iwaszkiewicza, Judzikon natychmiast przez specjalnych wyślaników został przeprowadzony na tamtą stronę.

Pomocnicy Judziona, biorący bezpośredni udział w zgnęciu się nad Iwaszkiewiczem, nie zdążyli zbiec i tych w liczbie siedmiu policja aresztowała. Niezależnie od powyższego dowiadujemy się, iż dn. 19 b. m. poseł «Białoruskiej robotniczo-właścicielskiej Hromady» Taraszkiewicz interwenjował u władz w sprawie jednego z aresztowanych.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie Założone w roku 1860. Najstarszy w Polsce zakład ubezpieczeń oparty na wzajemności ubezpieczania na życie i renty we wszystkich rozpowszechnionych kombinacjach na najdogodniejszych warunkach. Główna reprezentacja w Wilnie—Mickiewicz 4 Tel. 7-63.

## Wileński Bank Ziemski

zamienia zarejestrowane listy rublowe i kofity depozytowe z numeracją na listy złotowe.

piątek 22 bm. o godz. 9 rano.

### Rewizje w mieście.

LWÓW, 20—X. PAT. W związku z dochodzeniem w sprawie mordu dokonanego na osobie ś.p. Sobieskiego organa policyjne przeprowadziły ubiegłej nocy i dzisiaj rano szereg rewizji w rozmaitych dzielnicach miasta. Podczas jednej z takich rewizji na ulicy Bema znaleziono w mieszkaniu zażywającym przez trzech uczniów narodowości ruskiej broń i materiały wybuchowe do zapalania obiektów tego samego typu, jakich używano do aktów terroru w roku 1922.

Nowo wydawnicza! Opuszcza prasę drukarską i znajduje się we wszystkich księgarniach najświeższa praca Czesława Jankowskiego p. t. „Z czeczotkowej szkatułki” (16 portretów w tekście), wydana z racji jubileuszu 50-lecia pracy literackiej autora. Zamówienia z prowincji kierować do drukarni M. Latou’a, Wilno, Mickiewicza 11 a, tel. 5—80. CENA 5 ZŁOTYCH.

## Dla zaspokojenia potrzeb wewnętrznych.

WARSZAWA, 26 X. PAT. W celu wydawniejszego zasilenia w opał rynku wewnętrznego ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie, aby w dniu 19 b. m. we wszystkich Zagłębiach węglowych wagony polskie i górnośląskie przeznaczone dotychczas do przewozu węgla na eksport były zaindowane węgłem przeznaczonym na potrzeby rynku wewnętrznego, z wyjątkiem wozów do krajów południowych. Według otrzymanych prowizorycznych danych zostało skierowanych w dniu 19 b. m. na rynek wewnętrzny do tysiąca wagonów więcej, aniżeli wypadalo przeciętnie dziennie w poprzednim okresie do 19 b. m. Ministerstwo Komunikacji zamierza podobno zarządzenia wydawać co pewien czas z tem, że najbliższe takie zarządzenie będzie wydane w sobotę 23 b. m.

## Nowi członkowie Rady Prawniczej.

WARSZAWA, 20 X. PAT. Stosownie do porozumienia z p. Prezesem Rady Ministrów p. Minister Sprawiedliwości Meyszowicz powołał p. Bronisława Halcańskiego i p. Jana Kantego Piętkę, radców prawnych w prezydium Rady Ministrów w charakterze radców nadzwyczajnych Rady Prawniczej.

## Kupcy żydowscy u Prezydenta Mościckiego.

WARSZAWA, 20 X. (tel. wł. Stowa) Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym delegację kupców żydowskich na czele z pos. Wileńskim i sen. Szereszewskim. Delegacja przedstawiła Panu Prezydentowi swój postulat.

## W obronie przed bandytyzmem.

LONDYN, 20 X. Pat. „Times” donosi z Nowego Yorku, że generalny dyrektor poczt zwrócił się do rządu o przyznanie mu dalszych zasobów w wysokości jednego miliona dolarów na pokrycie kosztów zakupu wozów pancernych i zaangażowania strażników dla ochrony kas pocztowych. Obecnie oddano do dyspozycji generalnego dyrektora dwa i pół tysiący żołnierzy marynarki.

## Rocznica zgonu ks. Poniatowskiego.

LIPSK, 20. X. Pat. W rocznicę zgonu ks. Józefa Poniatowskiego konsul generalny Zbyszewski imieniem konsula i cz. d. w. towarzyszy polski w Saksoni złożyli wieniec u śłp pomnika bonatera.

## O traktat z r. 1896.

PEKIN, 20. X. Pat. Rząd chiński przesłał rządowi japońskiemu notę, w której domagać się będzie rewizji wygasającego w dniu dzisiejszym traktatu handlowego i nawigacyjnego z roku 1896. Rokowania o rewizję tego traktatu musiałyby być prowadzone na podstawie równości i wzajemności. Przedstawiciel japoński ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że Japonia przyjmie wszystkie rozsądne propozycje Chin.

## Ukraińcy w Paryżu.

PARYŻ, 19—X. PAT. Z okazji dorocznego święta wojskowego obecni w Paryżu byli żołnierze wojska ukraińskiego urządzili nabożeństwo żałobne za duszę poległych w czasie wojny ukraińców, poczem złożyli wieniec na mogile atamana Petlury.

Zarząd Klubu Szachowego w Wilnie oznajmia, iż pozycjonując od dnia 24-go października r. b. do tydzień w niedzielę dla członków klubu i wprowadzonych przez nich gości w salo-nach Klubu urządził dancingi od 8-mej do 1-jej nocy i w czasie kolacji przyżywać będzie kwartet. (Stoja codziennie). Wejście 1 złoty.

## „UN REVENANT“.

W wiedeńskim Burgu wystawiono świeżo, znaną całemu światu sztukę Rostanda „Ołajko”. Za życia i panowania cesarza Franciszka Józefa Habsburga byłoby to niemożliwe. Daś — w Wiedniu niema Habsburgów. Niema się nawet kogo żenować.

Ceteroletniemu roi de Rome przywieziono do Wiednia — i zaczęto z niego urabiać Habsburga. To był cel Metternicha. Początkowo udawało się. Już gdy miał lat dopiero piętnaście zadano mu opisać żywot i czyny księcia Schwarzenberga, tego, którego udało się zwyciężyć kiedyś rodzony ojca Orląka. Napisał—ku zupełnemu zadowoleniu nauczyciela. No, i umarł w randze nadetatowego pułkownika austriackiego. Prawda nie przesławiał uznawać praw swoich do tronu Francji lecz wyłącznie na podstawie legitymizmu. Zdobycie tronu ojczystego — na to by nigdy nie pozwolił. Tylko fruło go do głębi, że legitymizmowi nie staje się zasada. To była tragedia jego życia. To go wpędziło do grobu, bynajmniej nie „szkany” Metternicha.

Była w nim w geście i w słowie wrodzona suwerenność. Był nieopisany urok i wdzięk. A skryty był nad

wyras. Kokieterji w nim była dobra doza. Dzień w dzień ekscytowano go tajemnymi listami aby sięgnął po tron francuski... Metternichowi bardzo było nie na rękę w Wiedniu taki — palny materiał. Cała nadzieja była w tem, że uda się przecie z niebezpiecznego Napoleoniczności urobic uległego jak baranek Habsburga.

Ani słowa: wzruszająca postać. Ale bohater—zaden. Swoją drogą — jak wyraził się któryś z recenzentów wiedeńskich — wart był lepszemu losu i lepszemu sztuki.

Od połowy czerwca r.b. drukuje „Revue des Deux Mondes” pamiętniki królowej Hortensji, tej co została jako la reine Hortense we wdziennej pamięci Francuzów, co królową była holenderska, na świat wydała Napoleona III go, wierną była niezłomnie w doli i niedoli Napoleonowi I-mu, co po Waterloo dała mu jeszcze ostatnie swoje klejnoty aby miał grosz przy duszy odjeżdżając na sw. Helenę, co potem przebywała to nad jeziorem Konstancjańskim, to w Rzymie, i co ze zgrzytotu po deportacji najukochańszego syna, jedynego pozostałego przy życiu jej dziecka, umarła w roku 1837.

W ostatnim zeszytcie „Revue des Deux Mondes” (z 15 października r.b.), w pamiętniku królowej Hortensji, jest akurat ustęp o wyjeździe... o ucieczce z Paryża cesarzowej Marii Ludwiki wraz z synem — na wieść o zbliżeniu się do stolicy wojsk aljancji.

I oto gdy oczy przejdą z wiedeńskich gazet na karty paryskiego mieszcziaka... dziwno się jakoś robi... Może nie dziwno. Wszystkie przecie w porządku? Płyną lata, płyną dziesiątki lat. I tylko czasem jakiś revenant (jak trafnie „ducha” nazywają Francuzi), jakiś zjawia, jakiś widmo przyjdzie zakłócić nam błogi kwiatyżym niepamięci.

...Oto wróg już na terytorjum Francji, co go stopa nieprzyjacielska nie tknęła — po tylu zwycięstwach. Nigdy jeszcze nie było w Paryżu takiego przestraszenia. Co stało się z armją? Wojska sprzymierzone we Francji Co przeciwstawili tej straszliwej inwazji? Aby kto myślał o obronie—nie słychać! ...Jestem na mszy w Tuileryjach—opowiada la reine Hortense. Przybiega do mnie księżna de Montebello i

szepecze cała przerażona: „Pani wie? Aljanci przeszli Ren. W Paryżu konsternacja. Co myśli cesarz? Cesarzowa, otrzymawszy również wiadomość, struchlała. „Nieszczęście przynoszące—rzekła mi. To już tak było od dziecka”.

Wieczerem, kiedyś przysiała na obiad, mający się odbyć w kółku rodzinnym, zastałam cesarza całującego się z żoną i jakby przekomarżającego się z nią.

— Hortensel — rzekł zwracając się ku mnie. Cóż to? W Paryżu strach? Już tam jakby na ulicach widzieli kajaków? Co? No, no, — jeszcze ich niema na ulicach Paryża i — myśm jeszcze nie zapomniał swego rzemiosła. Bądź spokojna — dodał zwracając się do żony. Jeszcze mi pójdzim do Wiednia pobatożyć papę Franciszka”. Podczas obiadu bawiąc się z synem powtórzył mi kilka razy „Pójdzim dać w skóre ojczulkuwi Franciszkowi” i uszczęśliwiony był i śmiał się na głos, że dziecko tak dobrze za nim powtarza.

Po obiedzie wezwał do siebie księcia de Neuchâtel. „Siadaj tu, Berthier — rzekł wskazując na stół przykryty sukniem zielonym. Trzeba nam rozpocząć na nowo kampanję Włoską”. I przez dobrą godzinę dy-

kłował marszałkowi, w naszej obecności, a z pamięci całą organizację armji, co miała być ściągająca na równinę pod Chalons. Wezwał wszystkich czterech generałów dowodzących gwardją; wybadywali ich szczegółowo. Długo to trwało. Gdy się skończyło, pożegnał generałów a do nas rzeki: „Cóż? Jesteście panie zadowolone? Czy sądzicie jeszcze teraz, że może my być zaskoczeni?”

Skarb był wyczerpany. Nową wojnę zaczął cesarz łożąc na nią z własnej, prywatnej szkatuły. A we wzorowym miał ją zawsze porządku, podobnie jak wzorową była administracja dworu cesarskiego. Pod tym względem był cesarz nieublagany i niezmiernie surowy.

... Odjazd cesarza na plac boju nie dał długo czekać na siebie. W sali Marszałków zgromadziła się gwardja narodowa, la garde nationale. Wyszli do niej cesarz trzymając w ręku króla Rzymskiego, mając przy sobie cesarzową i nas wszystkich. Oznajmił iż odjeżdża stając na czele armji; zęgnął się; opiece gwardji narodowej Paryża oddawał stolicę oraz to, co ma najdroższego, małżonkę i syna. Wzniosły się entuzjastyczne okrzyki. Entuzjazm — pisze królowa

Hortensja—był najrubelniej szczer Pologano na geniusza cesarza; widziało w nim zbawienie. Widziałam lzy w niejednych oczach... W kilka dni już potem liuz to z tych ludzi nielotko opuściło cesarza lecz lzylo go najtorjarniej szczeri wyzwickami! Wiedziorem byliśmy we trzech w salonie: cesarz, cesarzowa i ja. Cesarzowa tonęła we łzach, cesarz pocieszał ją całował. Kazał nam przejść do gabinetu. Przebierał i porządkował papiery podczas gdy my grzyliśmy się u kominka. Cesarz palił listy — a za każdym razem gdy zbliżył się do kominka, uściłkając cesarzową i mówił nam:

— Nie smućcie się; miejcie do mnie zaufanie. Czy to ja zapomniałem mon mètier, rzemiosła wojennego? Jak sądzicie?

A biorąc czule w objęcia żonę jeszcze raz powtórzył: — Jadę jeszcze raz pobatożyć papę Franciszka. Nie piacz. Niezdługo wrócę.

Salon królowej Hortensji w Paryżu. Wszędzie stopy szarpji, bielizny dla żołnierzy, bandazy. Jest 28 marca 1814-go. Wpada służąca i alarmuje,



